

Najpierw podjął walkę z tym, który tłumaczył - jego zdaniem z błędami - jego wypowiedzi dla dziennika w swoim kraju, potem jednak usunął wiadomość i nie zaprzeczył treści wywiadu. W oczekiwaniu na oglądanie go stale w Romie, Patrik Schick wywołał dyskusję na temat tego, co robi poza boiskiem.

Słowa byłego napastnika Sampdorii dla czeskiego magazynu "Reporter", dla którego przyznał otwarcie, że celuje w zmianę otoczenia w ciągu kilku sezonów, nie spodobały się w środowisku Giallorossich i wywołały grymas również w Trigorii. Dyrektor sportowy Monchi, który wyleciał do Bostonu do Pallotty, aby dokonać podsumowań, rozmawiał już z chłopakiem i w najbliższych dniach zrobi to też Di Francesco. Pod lupą wylądowały w szczególności fragmenty, w których Schick mówi o zarobkach i profesjonalnej przyszłości. W magazynie podkreślają, że gracz zarabia teraz około pięć razy więcej niż w Genui, ale mimo tego pieniądze są wciąż na szczycie jego myśli: *"Biorę je jako motywację i za kilka lat mam nadzieję przejść jeszcze wyżej, gdzie co logiczne będę zarabiał jeszcze więcej. Takie motywacje zawsze mi pomagały, jeśli chodzi o występy"*. Podsumowując, Roma jako trampolina do skoku, ale gdzie? *"Dobre pytanie, nie można przenieść się dużo wyżej, ale jednak kilka zespołów pozostaje..."*, dodaje śmiejąc się, aby potem lepiej wyjaśnić: *"Wiedziecie, powiedzmy Real Madryt, Barcelona czy Manchester United"*.

Nie jest to najlepsze dla uszu kibiców, którzy do tej pory oglądali go na boisku tylko 17 minut z powodu na serię problemów fizycznych. Schick zatem próbował polemizować na odległość z tłumaczeniem (*"ten, kto je zrobił nie rozumie pieprzonego czeskiego"*), potem jednak wycofał się, usuwając wiadomość z Instagrama. Roma ocenia teraz czy ukarać gracza. Z pewnością będzie mu zalecana większa ostrożność w kontaktach z mediami, aby uniknąć kolejnych poślizgów tego typu. Z drugiej strony wszyscy oczekują od Schicka wielkich rzeczy, biorąc pod uwagę cenę jego karty (42 mln euro), ale bezpośredni zainteresowany chce podążać za wskazówką, którą dał mu Kolarov w szatni: *"Wziął mnie na bok i powiedział nie stresuj się, wyjdź na boisko zdrowy i wszystko będzie ok. Nie myśl o fakcie, że zapłacili za ciebie tyle pieniędzy, chcieli tyle dać, więc dali"*. Trochę mniej (około 30 mln euro) wyłożył na stół Juventus, zanim transakcja nie doszła do skutku po już zakończonych testach medycznych. *"Zadzwonili do mnie Nedved i wszystko wydawało się piękne. Nie mogłem się doczekać. W czerwcu czułem się graczem Juve, ale w rzeczywistości nim nie byłem. Testy medyczne? Wiedziałem że to nie było nic poważnego, zapalenie mięśnia sercowego, które już minęło, czułem się dobrze, ale nie miałem już dla nich znaczenia. I gdy podpisałem umowę z Romą poczułem wielką ulgę, gdyż mogłem skoncentrować się wyłącznie na piłce"*.

Autor: abruzzi